

# Współpraca sowiecko- niemiecka a zbrodnia katyńska

Głównym celem niniejszego szkicu jest przyjrzenie się domniemanym niemieckim związkom z mordem dokonany przez NKWD na oficerach Wojska Polskiego i innych obywatelach Rzeczypospolitej na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Przez związki rozumiem zarówno każdą formę niemieckiej pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu zbrodni, np. konsultowanie przez Sowietów ze stroną niemiecką sposobu prowadzenia operacji „rozładowania” w kwietniu i maju 1940 r., jak i przekazanie przez Rosjan Niemcom informacji o mordzie na polskich jeńcach przed zerwaniem wzajemnych stosunków w czerwcu 1941 r. W kręgu mojego zainteresowania znajdzie się również możliwość wejścia Niemców bez wiedzy Rosjan w posiadanie informacji o zbrodni katyńskiej lub jej istotnych elementach przed uderzeniem niemieckim na ZSRR w czerwcu 1941 r., czyli na długo przed ogłoszeniem przez Radio Berlin rewelacji katyńskiej w kwietniu 1943 r.<sup>1</sup>

Na marginesie zasadniczego wątku katyńskiego poruszę również ogólniejsze zagadnienie zakresu współpracy dwu okupantów w zwalczaniu konspiracyjnych prób odradzania polskiego życia narodowego i niszczeniu tkanki biologicznej narodu. Słowem, spróbuję zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie: na ile spektakularna, strategiczna współpraca III Rzeszy i ZSRR na arenie międzynarodowej, uwieńczona wymazaniem Polski z mapy politycznej, przelożyła się na bezpośrednio, czyli ograniczone nie tylko do stworzenia warunków geopolitycznych, niemiecko-sowieckie współdziałanie w realizacji konkretnych akcji antypolskich, w tym aktów masowych zbrodni? To znaczy – po części – do rozwiązania zagadki „stopnia”, w jakim jawna polityczna współpraca państw została wypełniona treścią tajnej, antypolskiej współpracy dwu aparatów bezpieczeństwa. Chronologiczne ramy obu zagadnień zamykają się pomiędzy wrześniem 1939 r. a czerwcem 1941 r., przy czym końcowa data musi być traktowana raczej jako cezura formalna niż rzeczywista, a to ze względu na narastające od schyłku 1940 r. napięcie w stosunkach sowiecko-niemieckich.

Cele postawione powyżej zamierzam osiągnąć, dokonując przeglądu stanu badań, a przy okazji również poglądów obiegowych, przy jednoczesnym

<sup>1</sup> Kwestię odstępu czasowego między ogłoszeniem przez Radio Berlin 13 IV 1943 r. informacji o odkryciu zbrodni a wejściem Niemców w jej posiadanie (już w trakcie wojny z ZSRR) pozostawiam na marginesie jako odrębną; dotyczy innej sytuacji politycznej, a możliwość kooperacji Niemców ze stroną rosyjską jest wykluczona.

wniesieniu własnych spostrzeżeń z analizy wcześniej spenetrowanych i niewykorzystywanych dotąd źródeł. Zabieg ten uznałem za niezbędny ze względu na specyfikę zagadnienia: z jednej strony poruszanego często, ale zawsze przyczynkarsko, z drugiej – karmionego wieloma mitami. Wszystko to sprowokowało do postawienia własnych tez. Wywód powinien doprowadzić do w miarę pełnej odpowiedzi na pytanie o możliwość kooperacji Niemców z sowieckimi sprawcami masakry katyńskiej i bardziej już cząstkowej na pytanie o ogólny charakter i poziom antypolskiej współpracy dwu okupantów.

Hitlerowskie Niemcy ze względu na: międzynarodowe znaczenie, wielowymiarową potęgę i pozostawanie od sierpnia 1939 r. w sojuszu z Sowietami powinny posiadać – przynajmniej teoretycznie – relatywnie szeroką, w stosunku do innych podmiotów polityki międzynarodowej, wiedzę o wydarzeniach za swoją wschodnią granicą. Zainteresowanie III Rzeszy sytuacją w Rosji sowieckiej, jako państwie, z którym wiązały ją – tak na poziomie kooperacji, jak i konkurencji – rozliczne żywotne interesy, nasuwa pytanie o możliwość wejścia nazistów – za zgodą bolszewickiego partnera lub bez niej – w posiadanie informacji o masakrze polskich oficerów jeszcze przed starciem się dwu totalitaryzmów w czerwcu 1941 r. Przyjazne stosunki pomiędzy dwoma mocarstwami co najmniej do połowy 1940 r. zrodziły spekulacje na temat ich wzajemnych konsultacji lub nawet dalej idącego wspólnictwa w dokonaniu zbrodni<sup>2</sup>. Wskazówkami potwierdzającymi tę hipotezę miałyby być: jednoczesne ze zbrodnią katyńską popełnienie przez Niemców masowych zbrodni na Polakach (akcja AB)<sup>3</sup> oraz dwustronne konferencje z udziałem funkcjonariuszy NKWD i SS<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Pierwszeństwo w wysunięciu myśli o możliwym wspólnictwie Niemców i Rosjan w zbrodni należy przyznać podziemnej gazecie narodowców z GG. Uwaga o dobrych stosunkach III Rzeszy i ZSRR w momencie zbrodni, jako przesłance jakiejś formy porozumienia pomiędzy oboma reżimami, pojawiła się 20 IV 1943 r. w artykule *Krokodyle lży* (o ofiarach odkrytych w Katyniu) we „Wspólnej Polsce”, nr 18: „Kto ich pomordował: Rosjanie czy Niemcy czy też do spółki – nie wiadomo. Niemcy gwałtownie podkreślają, że oficerowie ci zostali rozstrzelani w 1940 roku, więc kiedy jeszcze przyjaźń bolszewicko-hitlerowska kwitła w najlepsze”. Na wychodźstwie w Londynie tezę, że Niemcy już w 1940 r. wiedzieli o Katyniu, propagował w okresie wzrostu zainteresowania sprawą na początku zimnej wojny były więzień sowiecki, ks. Kamil Kantak, m.in. w tekście *Katyni i Niemcy. Do redaktora „Wiadomości”, „Wiadomości”, 22 VI 1951* (por. T. Wolsza, *„Katyni to już na zawsze katy i katowani”*. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008, s. 109). Pierwszą wydaną w PRL pracą historyczną stawiającą tezę o współdziałaniu niemiecko-sowieckim była prawdopodobnie bezdebitowa popularyzatorska broszura Tadeusza Skalubry (pseudonim?) *Obezholowanie. Geneza likwidacji warstwy kierowniczej narodu polskiego przez okupanta radzieckiego w latach 1939 do 1941*, Wydawnictwo „Krzysztof Nowohuckiego”, Kraków 1981 [na okładce: Unia Nowoczesnego Humanizmu, Warszawa].

<sup>3</sup> *Ausserordentliche Befriedungsaktion* (nadmierzająca akcja pacyfikacyjna, w skrócie akcja AB) rozpoczęła się 30 marca 1940 r., kulminację osiągnęła w maju, a zakończyła się latem tego roku. Przeprowadzono ją we wszystkich dystryktach GG. Aresztowania i eksterminacja były wymierzone przede wszystkim w Polaków podejrzanych o związki z konspiracją, a także przestępców pospolitych. Podstawą formalną mordów były wyroki sądów doraźnych. Rozstrzelano ok. 6500 osób, w tym wielu przedstawicieli inteligencji. Brak monografii poświęconej zbrodni, z opracowań mniejszych zob. *Ausserordentliche Befriedungsaktion 1940 – akcja AB na ziemiach polskich*, red. Z. Mańkowski, Warszawa 1992.

<sup>4</sup> Zestawiane często NKWD i SS nie odgrywały identycznych ról. NKWD, jako sowieckie ministerstwo spraw wewnętrznych, wypełniało funkcje: policji, tajnej policji politycznej, służb specjal-

Zbieżność dokonanej wiosną 1940 r. zbrodni katyńskiej z akcją AB jest rzeczywiście zastanawiająca. Łączył je nie tylko czas, ale i fakt, iż obie uderzyły w polskie elity. Podobieństwo tkwiło również w wykonaniu obu akcji przez służbę bezpieczeństwa wewnętrznego każdego z państw. Charakter obu zbrodni nie był jednak jednorodny. Inicjatywa akcji AB wyszła, abstrahując od ogólnej inspiracji politycznej, od władz Generalnego Gubernatorstwa z dr. Hansem Frankiem na czele, czyli z niższego szczebla hierarchii niż w Rosji, i była realizowana tylko siłami okupacyjnymi GG. Grupą podlegającą represji w wypadku akcji AB byli głównie działacze organizacji konspiracyjnych, w tym inteligencji, zaś w wypadku mordu katyńskiego – zbiorowość jeniecka oficerów. W niemieckich oflagach polscy oficerowie przeżyli wojnę. Odmienność nie sprowadzała się do tego, iż jeńcy w oflagach nie znajdowali się pod jurysdykcją SS – formacji skłonnej do zachowań przypominających NKWD. Działania obu aparatów represji wiosną 1940 r. wyraźnie się różniły. W wypadku NKWD mord na jeńcach był częścią realizowanego ludobójstwa. W wypadku SS akcja AB miała bardziej doraźny wymiar „uśmierzania” Polaków<sup>5</sup>. Działania niemieckie i sowieckie w 1940 r. ujawniły złowrogie cele polityki obu państw w stosunku do Polaków, ale nie były jednakowe. Zbieżności i różnice może tłumaczyć wewnętrzna logika postępowania dwu antypolskich totalitaryzmów. Orzeczenie współnictwa wymaga twardszych dowodów.

Profesjonalni historycy i miłośnicy Klio doszukują się ich w spotkaniach przedstawicieli III Rzeszy i Związku Sowieckiego<sup>6</sup>, których, poczynając od ustanowienia sojuszniczych stosunków latem 1939 r. aż do wybuchu wojny

---

nich kontrwywiadu i wywiadu, straży granicznej, więziennej i obozowej, a także dysponowało własnymi formacjami wojskowymi. SS było w swojej genezie elitarną organizacją paramilitarną służącą NSDAP i osobicie führungowi. Działania, które przed wojną w ZSRR prowadziło NKWD, w III Rzeszy wykonywały m.in.: SS i jego służba bezpieczeństwa SD oraz wywodzące się ze struktur państwowych sipo (policja bezpieczeństwa), składająca się z gestapo (policja polityczna) i kripo (policja kryminalna), a także orpo (policja porządkowa) – wszystkie pod kierownictwem wiceministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Reichsführera SS, Heinricha Himmlera. 27 IX 1939 r. SD, sipo (gestapo i kripo), połączono w Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), kierowany przez Obergruppenführera SS Reinharda Heydricha, podległego Himmlerowi, formalnie podporządkowanego już wyłącznie Hitlerowi. Rola Himmlera oraz fakt, że oficerowie SS byli dowódcami różnych służb i kierowali nimi (np. w GG) poprzez funkcje „wyższych dowódców policji i SS”, a także śmiało wkraczanie SS na kolejne pola działania (w 1938 r. powstała pierwsza jednostka liniowa Waffen-SS) sprawiły, iż zajęła ona wyjątkowe miejsce w III Rzeszy, stając się filarem nazistowskiego państwa. Realna pozycja SS pozwala traktować ją jako partnera dla NKWD w dwustronnych przedsięwzięciach wymierzonych w Polaków. Pamiętać jednak należy o złożoności niemieckiego aparatu represji i całego systemu władzy, w którym np. wojsko konkurowało z SS. W przypadku NKWD i SS musimy uwzględnić ich zależność od decyzji Stalina i Hitlera, przy czym szefowie NKWD – Ławrientij Beria i SS – Himmler należeli do ścisłego otoczenia dyktatorów i bywają uznawani za drugie osoby w państwie.

<sup>5</sup> „Uśmierzanie” przez akcję AB należy postrzegać w pełnym kontekście kształtującej się polityki okupacyjnej, która w perspektywie, na co nie tylko wskazywały intencjonalne wypowiedzi czołowych nazistów, ale czego dowiodły niemieckie poczynania w kolejnych latach wojny, przyniesić miała niemniej fatalne skutki dla narodu polskiego, co sowiecka polityka na wschodzie. W tym miejscu pragnę podziękować dr. Pawłowi Kosińskiemu za konsultację germanistyczną przy pisaniu tego artykułu.

<sup>6</sup> W. Materski, *Na widectwie II Rzeczypospolitej 1939–1943*, Warszawa 2005, s. 575 i n.; Z.J. Kapera, *Tajemniczy pakt*, cz. 1–2, „Komandos” 2002, nr 9/10, s. 18–21 i 44–47.

w czerwcu 1941 r., było wiele. Szczególne znaczenie z punktu widzenia możliwości uzyskania wiedzy o Katyniu miały te odbyte z udziałem przedstawicieli służb bezpieczeństwa już po zakończeniu działań wojennych w Polsce w 1939 r., a przed oziębieniem relacji w końcu 1940 r. Do kontaktów dochodziło w stolicach obu mocarstw, w miejscowościach pogranicznych, przez które przechodziły transporty polskich jeńców, np. w Brześciu, i położonych blisko kordonu granicznego, np. w Łucku, gdzie rozmawiano o wymianie uciekinierów, oraz w innych miastach na okupowanych ziemiach polskich, m.in. we Lwowie, w Krakowie i Zakopanem. Największe zainteresowanie budzą konferencje krakowsko-zakopiańskie, co można uznać za uzasadnione, biorąc pod uwagę udział w nich osób bezpośrednio związanych ze zbrodniami na Polakach oraz czas i miejsce ich odbycia<sup>7</sup>.

W środę 6 grudnia 1939 r. do Krakowa przybyła pociągiem z Przemyśla delegacja sowiecka na czele z Maksimem Litwinowem (byłym ludowym komisarzem spraw zagranicznych). W jej składzie był m.in. gen. Iwan Maslennikow (zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ds. wojsk NKWD), a także inni funkcjonariusze NKWD<sup>8</sup>. Przyjazd delegacji związany był z rozmowami dotyczącymi uregulowania wymiany ludności – nie tylko uciekinierów wojennych, ale i osób narodowości: rosyjskiej, białoruskiej i ukraińskiej, stale mieszkających w GG oraz niemieckiej z terenów sowieckich – pomiędzy dwoma państwami<sup>9</sup>. W środę wieczorem gubernator dr Hans Frank wraz ze swoim zastępcą, ministrem Rzeszy SS-Gruppenführerem, dr. Arthurem Seyss-Inquartem i inny-

<sup>7</sup> Specyfika okupowanego Podtatrza nie ograniczała się do pięknej scenerii górskiej. Rejon Zakopanego Niemcy traktowali jako miejsce wypoczynku dla notabli, żołnierzy na urlopach i rekonwalescentów, nadając mu faktycznie charakter strefy specjalnej. Poczuciu bezpieczeństwa w Zakopanem sprzyjała (dochodząca w czasie okupacji do 30 proc. populacji) obecność Niemców, a także od początku niezwykle w stosunku do reszty kraju stosunki z ludnością, które znamionował fenomen Göralenvolku. Nic dziwnego, że wizyta sowieckiej delegacji w Zakopanem stanowiła pożywkę dla spekulacji. Kraków jako stolica GG również pasował na miejsce spotkań o szczególnym znaczeniu, ale to w Zakopanem upatrywano miejsca kluczowych rozmów.

<sup>8</sup> „Warschauer Zeitung” (dalej WZ), 5 XII 1939, s. 1; WZ, 6 XII 1939, s. 1. Wśród wymienionych w notatce prasowej z 5 marca (Urtabajew, Ussitow, Karpow, Globin, Chołm) znalazł się Władimir Jegnarow, który w 1940 r. we Lwowie prowadził dalsze rozmowy na temat wymiany ludności. W spotkaniu wziął też udział Arkadjew, oficer NKWD zajmujący się transportem. Delegację sowiecką na dworcu w Krakowie przywitał szef Urzędu Generalnego Gubernatora, dr Josef Bühler.

<sup>9</sup> WZ, 6 XII 1939, s. 1. Czołówka numeru została poświęcona informacji o spotkaniu Franka z delegacją oraz opublikowaniu datowanego na dzień poprzedni, podpisanego przez generalnego gubernatora, komunikatu o zawarciu porozumienia pomiędzy rządami Rzeszy i ZSRR w sprawie przesiedleń ludności. Komunikat został wydany w trzech językach (niemieckim, rosyjskim, ukraińskim) i skierowany był do ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskiej (pod tym terminem rozumiano zapewne ludność dawnej Galicji, posługującą się językiem ukraińskim, odróżnioną od tej z dawnego zaboru rosyjskiego) ludności GG. Anonsowane przesiedlenia, „odpowiadając wielkiej myśli naszego führera, aby Niemcom, którzy do tego czasu byli rozsiani po całym świecie, znowu dać wspólną ojczyznę – i jednocześnie odpowiadając dążeniu przywódcy Związku Sowieckiego, żeby słowiańskim mniejszościom, które wcześniej były zniewolone przez Polskę, otworzyć drogę, aby mogli oni połączyć się ze swoimi pobratymcami”, zakładały przeniesienie wymienionych grup z GG do USSR i BSSR i możliwość wyjazdu Niemców „żyjących na terytorium sowieckich interesów w byłej Polsce” do Niemiec, czego miały dopilnować komisje wysyłane w krótkim czasie przez obie strony.

mi przedstawicielami władz GG przyjął delegację sowiecką na Wawelu<sup>10</sup>. 7 grudnia delegacja udała się do Zakopanego i pozostała tam przez dwa dni<sup>11</sup>. W spotkaniu ze strony niemieckiej uczestniczyli m.in. szef dystryktu warszawskiego GG SA-Gruppenführer dr Ludwik Fischer, szef dystryktu krakowskiego SS-Brigadeführer dr Otto Wächter, dowódca policji porządkowej w GG gen. Herbert Becker i pełnomocnik rządu Rzeszy ds. przesiedleń volksdeutschów SS-Obersturmbannführer Horst Hoffmeyer<sup>12</sup>. W trakcie obrad w Krakowie oraz spotkania, mającego – w moim przekonaniu – wymiar głównie rekreacyjny w otoczeniu pięknej tatrzańskiej przyrody, oficjalnie rozmawiano wyłącznie na temat wymiany ludności pomiędzy Rzeszą i ZSRR<sup>13</sup>. Nie wiemy, czy poruszono inne tematy, w tym najbardziej interesujące nas kwestie represji antypolskich, a zwłaszcza planowanej zbrodni na polskich oficerach w ZSRR. W dzienniku aktywności Franka informacji o spotkaniu nie ma<sup>14</sup>. Nie dysponujemy żadnymi dokumentami sporządzonymi podczas zakopiańskiej części spotkania<sup>15</sup>. Z obu stron w konferencji brały udział osoby zaangażowane następnie w zbrodnię, ale konstatacja tego faktu nie upoważnia do twierdzenia, iż dokonały w jej trakcie ustaleń czy nawet wymieniły się informacjami na temat tych aspektów swojej

<sup>10</sup> WZ, 8 XII 1939, s. 1 i 10 (reportaż fotograficzny *Sowjetdelegation auf der Krakauer Burg*). Arthur Seyss-Inquart inspirował i nadzorował antypolskie represje w GG jesienią 1939 r. (Lublin, Częstochowa). Zob. C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1939–1945*, Poznań 1983, t. 1, s. 150–151.

<sup>11</sup> WZ, 8 XII 1939, s. 10, tam informacja o wyjeździe do Zakopanego; WZ, 10/11 XII 1939, s. 14, tam stwierdzenie, iż Frank gościł delegację trzy dni, z czego Otto Wächter dwa dni. Całość prasowych informacji o posunięciach delegacji pozwala odtworzyć jej kalendarz, choć pozostają niewielkie wątpliwości, zwłaszcza, co do momentu opuszczenia Zakopanego.

<sup>12</sup> Zdjęcia przedstawiające uczestników spotkania były wielokrotnie publikowane. Por. W. Wasilewski, P. Kosiński i in., *Zagłada polskich elit. Akcja A – Katyń* (album z wystawy), Warszawa 2006, s. 28–29. Zwraca uwagę przynależność do SS wielu Niemców goszczących delegację sowiecką, należy jednak pamiętać, że występowali oni nie jako przedstawiciele SS, a władz GG. Były tam też osoby spoza tej organizacji, w tym sam Hans Frank oraz Ludwik Fischer – członek konkurencyjnej SA, której kosztem po „nocy długich noży” urosły SS. Odnośnie sylwetek kierownictwa GG i walki SS o wpływ por. C. Madajczyk, *Faszyzm...*, s. 152–164.

<sup>13</sup> W cytowanej prasie konsekwentnie określano wizytujących *Die Sowjetrussische Umsiedlungs Delegation* (lub *Der Sowjetrussischen Kommission*). We wszystkich relacjach i komunikatach wyraźnie podawano, iż rozmowy dotyczyły sprawy przesiedleń (*Lösung der Umsiedlungsfragen* itp.). Być może poruszono również temat ochrony i kontroli wspólnej granicy, co tyczyło przepływu osób i w pewnej mierze wiązało się z głównym tematem. Zwraca uwagę fakt, iż grudniowa wizyta najwyraźniej przebiegała w bardzo miłej atmosferze, która nie powtórzyła się już podczas pobytu Otto Wächtera w Lwowie. Wyrazem zadowolenia gości było kurtuazyjne podziękowanie sowieckiej delegacji, wydrukowane w WZ, 9 XII 1939, s. 1.

<sup>14</sup> AIPN-GKŚZpNP, *Dziennik Hansa Franka*, t. 1, poz. 96–106, k. 19–27 i 85–90 (zapisy m.in. z 8 i 11 XII 1939). Nieodnotowanie informacji o tej wizycie jest zastanawiające, zwłaszcza, że pod datą 2 grudnia znajdujemy notatkę o spotkaniu Franka z SS-Standartenführerem Janowskim (szefem pomocy społecznej w GG), który poinformował gubernatora o stanie przygotowań do przyjęcia Niemców wołyńskich, repatriowanych z ZSRR.

<sup>15</sup> Zakopane wizytowano już po podpisaniu umowy dotyczącej przesiedleń i wydaniu komunikatu prasowego (por. przyp. 9), co może stanowić pożywkę dla spekulacji o specjalnym celu tatrzańskiej części spotkania, ale wedle innej interpretacji, potwierdzać przypuszczenie, iż pobyt w Tatrach miał charakter turystyczny, w płaszczyźnie politycznej służąc jedynie kreowaniu dobrej atmosfery wzajemnych stosunków. Wobec milczenia źródeł nie ma przesłanek dla formułowania wniosków co do treści rozmów na Podhalu.

aktywności. Żołnierz AK, Henryk Jost, opisując we wspomnieniach wizytę sowiecką w 1939 r., podobnego przypuszczenia nie wysnuł<sup>16</sup>. Pracujący na kolei nastoletni świadek przyjazdu Sowieców do Zakopanego – Jan Krupski stwierdził, że Polacy nie mieli dostępu do obrad i informacji o ich przebiegu<sup>17</sup>. Obaj byli dobrze zorientowani w sytuacji na Podtatrzu. Żadne informacje przekazane przez uczestników podziemia na Podhalu nie wskazują, by polska konspiracja, w tym komórka wywiadowcza „S 3”, powołana do życia zimą na przełomie 1939 i 1940 r., weszła w posiadanie bliższych informacji o spotkaniu<sup>18</sup>.

Podobnie jak z konferencją grudniową rzecz ma się ze spotkaniem niemiecko-sowieckim w ostatnich dniach marca 1940 r. w Krakowie, po którym delegacja sowiecka ponownie miała zawitać do Zakopanego<sup>19</sup>. Z dziennika Franka wynika, że przebywał on w tym czasie poza Krakowem (w związku z podróżą do Monachium), co świadczyłoby o dość niskiej randze wizyty<sup>20</sup>. Na rzecz domniemania o specjalnym charakterze spotkania może przemawiać *passus* z książki gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego *Armia Podziemna*: „W marcu 1940 r. sztab mój otrzymał wiadomość, że do Krakowa przybyła specjalna komisja NKWD, aby uzgodnić z gestapo wspólne działanie przeciwko polskiemu ruchowi podziemnemu. NKWD już sobie z tego zdawało sprawę, że polski opór zbrojny jest scentralizowany i że działa w całej Polsce pod dowództwem jednego sztabu głównego. Narady w Krakowie trwały kilka tygodni. Dostarczano mi nawet czasem sprawozdania z tych zebrań, nazwiska uczestników i adresy”<sup>21</sup>. Wśród znanych dokumentów ZWZ-AK nie znajdujemy potwierdzenia tej rewelacji<sup>22</sup>. Pomimo iż autor pracował nad tekstem książki od

<sup>16</sup> H. Jost, *op. cit.*, s. 156. Autor relacjonował tylko przyjazd „komisji delimitacyjnej, ustalającej granice pomiędzy GG a Związkiem Radzieckim”. Od 1943 r. Jost (ps. „Limba”) służył w jednostce specjalnej „Żuraw”.

<sup>17</sup> Cytowana rozmowa z Janem Krupskim. Relacja Krupskiego jest generalnie zbieżna ze wspomnieniami Josta.

<sup>18</sup> Konspiracja w Zakopanem i okolicach (m.in. w Poroninie) została rozbita przez Niemców w marcu i kwietniu 1940 r. Powodem była głęboka infiltracja przez gestapo, ułatwana specyfiką Podtatrza. Odbudowana już w 1940 r. jako placówka zakopiańska ZWZ-AK, podlegała Inspektoratowi ZWZ-AK, kierowanemu z Nowego Targu i Rabki przez mjr. Franciszka Galicę (ps. „Ryś”). Przechodziła ona trudne koleje losu, w tym dotkliwie wyspy. Ani jednak Galica, ani inni akowcy, którzy przeżyli wojnę, nie posiadali bliższych informacji o sowiecko-niemieckich spotkaniach, co potwierdzali także po 1989 r. Dla organizującego się Polskiego Państwa Podziemnego priorytetem było zapewnienie dróg przerzutu z rejonu Podtatrza przez Karpaty na Węgry.

<sup>19</sup> Wedle intrygującej relacji Jana Krupskiego, wiosenne spotkanie miało odmienny od grudniowego charakter – Rosjanie i Niemcy udali się przez Zakopane, traktowane jako punkt tranzytowy, na Słowację.

<sup>20</sup> AIPN-GKŚZpNP, *Dziennik Hansa Franka*, t. 1, poz. 376–377, k. 239. Informacja o wyjeździe Hansa Franka (27 III 1940) do Monachium oraz jego powrocie do Krakowa (4 IV 1940). Delegacją sowiecką, jako pełnomocnik ds. przesiedleń uciekinierów, kierował prawdopodobnie Władimir Jeganarow, przyjmowany z dużymi rewerencjami na Wawelu (prawdopodobnie przez Otto Wächtera), co kontrastowało z chłodnym przyjęciem rewizyty delegacji niemieckiej we Lwowie na przełomie kwietnia i maja tego roku.

<sup>21</sup> T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951, s. 50. Autor, późniejszy komendant główny AK – był wówczas szefem Obszaru Krakowsko-Śląskiego ZWZ.

<sup>22</sup> Komorowski korzystał z dokumentów archiwum SPP w Londynie i zbioru *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950. Por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1970. W kolejnych edycjach

1945 r. aż do śmierci w 1966 r., precyzując wykład i wprowadzając poprawki, w żadnym z kolejnych wydań nie podparł źródłowo swojego twierdzenia<sup>23</sup>. Napisyany w latach czterdziestych *passus* pozostał nieudokumentowanym wtrętem w pracy poświęconej AK i powstaniu warszawskiemu. Dlaczego tam się znalazł? Wspomnienia zaczął pisać Komorowski bezpośrednio po zakończeniu wojny, z przeznaczeniem dla anglosaskiego czytelnika, a tekst, wraz z wtrętem o naradach, ukazał się najpierw w wersji anglojęzycznej w 1950 r.<sup>24</sup> W okresie, kiedy Polsce zagrażał komunizm, zaś Zachód balansował pomiędzy *détente* a walką z nim, pokazanie zachodnim czytelnikom, że w czasie wojny komuniści razem z nazistami prześladowali Polaków miało sens polityczny; interesujący nas *passus* – wprowadzony przez autora zdaniem: „W okupacji niemieckiej komuniści wstrzymywali się od jakiegokolwiek działalności, dając tym dowód, że dotrzymują umowy Rosji sowieckiej z Niemcami” – należy odczytywać w zimnowojennym kontekście, co wydaje się to wystarczająco tłumaczyć jego umieszczenie w książce. Wspomnienie Komorowskiego budzi wątpliwości co do ogólnej wiarygodności, a już na pewno precyzji; nawet przyjęte w literalnym brzmieniu, sygnalizuje tylko współpracę w zwalczaniu konspiracji, a nie konsultowanie masowych zbrodni, i nie może przesądzić o uznaniu marcowego spotkania za koordynujące zbrodnie antypolskie. Stało się jednak ono inspiracją dla śmiałych hipotez interpretujących cel zwołania i znaczenie konferencji sowiecko-niemieckiej.

Jerzy Łojek w pracach publikowanych poza cenzurą od schyłku lat siedemdziesiątych XX w. stawiał tezę o istotnym znaczeniu marcowego spotkania w historii zbrodni katyńskiej. W służących odkłamywaniu historii publicystycznych *Dziejach sprawy Katynia* stwierdził: „Jak wiadomo, w marcu 1940 roku w Krakowie i w Zakopanem odbyła się jedna z ostatnich konferencji NKWD i gestapo na wysokim szczeblu, poświęcona sprawie współdziałania w zwalczaniu polskiego ruchu oporu. Jest bardzo znamienne, że likwidacja 3 obozów zaczęła się wkrótce po zakończeniu tej konferencji. Niemcy odmówili przyjęcia jeńców. Dodatkowe obciążenie oflagów kilku tysiącami oficerów polskich nie było im na nic potrzebne. To być może zdecydowało o przyspieszeniu »rozwiązania ostatecznego«”<sup>25</sup>. Autor nie wyjaśnił, skąd wiadomo o spotkaniach NKWD i gestapo w Krakowie i Zakopanem w marcu 1940 r. *W Agresji 17 września 1939*

---

źródeł do historii ZWZ-AK oraz w archiwach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego oraz SPP w Londynie nie ma dokumentów potwierdzających zdobycie przez ZWZ informacji o przebiegu marcowych narad.

<sup>23</sup> Tadeusz Komorowski we wstępie do pierwszego polskiego wydania książki (Londyn 1951) stwierdził, że rozpoczynając pracę w 1945 r., korzystał ze wspomnień własnych i osób trzecich, które następnie, co okazało się niezbędne, weryfikował na podstawie dokumentów. Tadeusz Pełczyński we wstępie do wyd. 3 (Londyn 1966) książki Komorowskiego stwierdził, że generał pracował nad nią do ostatnich chwil życia, ale dotyczyło to faktycznie partii na temat powstania warszawskiego, natomiast część dotycząca okresu krakowskiego była powielana z wydania na wydanie, wraz z niekorygowanym od pierwszej edycji kluczowym dla nas *passusem*. Prawdopodobnie opierał się on na podkoloryzowanych wspomnieniach i – choć nie potwierdziły ich dokumenty – pozostał już w tekście.

<sup>24</sup> T. Bór-Komorowski, *The Secret Army*, London 1950, s. 46.

<sup>25</sup> J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989, s. 17 (wyd. 1 „Biblioteka Głosu” 1980, pod pseudonimem Leopold Jerzewski).

Łojek szerzej omówił zagadnienie: „Sprawa współdziałania gestapo z NKWD w walce z polską konspiracją niepodległościową jest jednym z najważniejszych, a jednak najmniej znanych problemów historii Polski w okresie okupacji. Współpraca ta osiągnęła (jak można sądzić) swoje apogeum na przełomie pierwszego i drugiego kwartału 1940 roku. W marcu 1940 roku – napisał Łojek, opierając się na wzmiance w *Armii Podziemnej* – przybyła do Krakowa kolejna (po kilku poprzednich) specjalna delegacja NKWD na wysokim szczeblu, dla przeprowadzenia rozmów w sprawach polskich z przedstawicielstwem gestapo”. Następnie bez powołania się na jakiegokolwiek źródło, co podważa wiarygodność twierdzenia, kontynuował: „O ile wiadomo, narady toczyły się częściowo w Krakowie, częściowo zaś w Zakopanem, gdzie miejscem konferencji były dwie wille, położone w Małym Żywczańskim, w początku Drogi do Białego: »Pan Tadeusz« i »Telimena« (dzisiaj w gestii Urzędu Rady Ministrów). Póki nie zostaną zbadane dokładnie problemy dyskutowane w czasie tych narad i podjęte tam decyzje, póty nie będzie można wyjaśnić ostatecznie eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej i stalinowskiej na obu obszarach okupowanej polski w 1940 roku”<sup>26</sup>. Prace obdarzonego niepoślednim talentem, nieżyjącego już historyka miały duże znaczenie dla spopularyzowania opinii o znaczeniu spotkań krakowsko-zakopiańskich w koordynacji zbrodni na Polakach, wpływając do dnia dzisiejszego na tok myślenia polskich publicystów i pasjonatów historii.

Opinie badaczy, mających obecnie możliwość penetrowania archiwów, są mniej jednoznaczne. Wedle Rosjanina Olega Wiszłowa, ograniczone do wizyty w Krakowie spotkanie marcowe miało wyłącznie charakter kolejnej komisji ds. wymiany uchodźców<sup>27</sup>. Potwierdza to odnaleziona przez niego dokumentacja rozmów<sup>28</sup>. Podobnie Polak Sławomir Dębski, komentując w monografii relacji sowiecko-niemieckich w latach 1939–1941 marcową „konferencję metodyczną”, stwierdza brak dowodów na jej związek z Katyniem<sup>29</sup>. Brytyjczyk Norman Davis sugeruje co prawda, iż podczas marcowego spotkania SS z NKWD doszło do ustaleń w kwestii represji antypolskich, ale nie przywołuje żadnych źródeł<sup>30</sup>. Wojciech Materski, stawiając hipotezę, iż narady NKWD i gestapo odbyły w styczniu (?) w Krakowie oraz w marcu w Krakowie i Zakopanem, doty-

<sup>26</sup> J. Łojek, *Agresja 17 września 1939*, Warszawa 1990, s. 150 (wyd. 2 „Biblioteka Głosu” 1979, wyd. 2 uzupełnione „Wydawnictwo Polskie” 1982, pod pseudonimem Leopold Jerzewski).

<sup>27</sup> O. Wiszłow, *Na kanunie 22 czerwca 1941 goda. Dokumentalnye oczierki*, Moskwa 2001, s. 119–122. Autor na podstawie materiałów niemieckich zrekonstruował przebieg spotkania (delegacja sowiecka miała przebywać w Krakowie 29–31 marca, a posiedzenie komisji mieszanej odbyło się w Krakowie 29 marca) i doszedł do wniosku o jego niskiej randze oraz braku związku ze sprawą Katynia.

<sup>28</sup> *Protokół czwartego posiedzenia niemieckiej kontrolno-migracyjnej komisji ds. wymiany uchodźców z 28 marca 1940 r., pałac Potockiego [w Krakowie] [w:] ibidem*, s. 189–191; *Protokół roboczego posiedzenia sowieckiej i niemieckiej kontrolno-migracyjnych komisji ds. wymiany uchodźców, Kraków 29 marca [w:] ibidem*, s. 192–193. Pierwszy dokument jest zapisem z przygotowawczego posiedzenia strony niemieckiej; drugi – podpisany przez Wächtera i Jegnarowa protokołem z posiedzenia wspólnego. Oba dokumenty pochodzą z archiwum Auswärtiges Amt (AA) – niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych (dalej: Pol. Archiv).

<sup>29</sup> S. Dębski, *Między Berlinem i Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003 (wyd. 2 poprawione 2007).

<sup>30</sup> N. Davis, *Powstanie 1944*, Kraków 2004, s. 134



czyły koordynacji uderzenia w polskie elity, powołuje się na „zastanawiające zbieżności” akcji AB i zbrodni katyńskiej<sup>31</sup>. Polski badacz, wpadając w pułapkę interpretacji spotkań krakowsko-zakopiańskich jako narad NKWD i gestapo, zastrzegł, że brak jest dokumentów, które uprawomocniłyby tezę o roli konferencji w koordynacji zbrodni<sup>32</sup>. Brak jest dowodów na uzyskanie przez Niemców w trakcie spotkań w Krakowie i Zakopanem informacji o wprawionej w ruch 5 marca 1940 r. sowieckiej machinie śmierci. Wedle jednej z wersji, do niemiecko-sowieckiego spotkania w Zakopanem doszło także w maju 1940 r., ale i w tym wypadku nic nie wiemy o przekazaniu wiadomości o Katyniu oraz ustaleniach dotyczących działań antypolskich<sup>33</sup>.

Podsumowując zagadnienie konferencji zakopiańskich, warto jeszcze zwrócić uwagę na organizowanie ich w GG – peryferyjnym imperium Hitlera – oraz odgrywanie roli gospodarza tych spotkań przez lokalne władze GG i udział w nich *de facto* wyłącznie miejscowych dowódców policji i SS. Prowokuje to pytanie, czy sprawa masowego mordu na jeńcach, o ile pojawiłaby się we wzajemnych relacjach, byłaby omawiana na spotkaniach, w których nie uczestniczyli faktyczni decydenci niemieccy i sowieccy? Pośrednio negatywną odpowiedź na to pytanie dał już niemiecki autor Philipp W. Fabry, który w monografii poświęconej stosunkom III Rzeszy z ZSRR zignorował spotkania na tak niskim szczeblu, jako niemożące mieć istotnego znaczenia dla stosunków i przedsięwzięć sowiecko-niemieckich<sup>34</sup>.

Niezależnie od spotkań zakopiańskich, najmocniej pobudzających wyobraźnię, przedstawiciele obu państw, a wśród nich pracownicy służb specjalnych, wielokrotnie kontaktowali się w różnych sprawach w okresie od jesieni 1939 r. do jesieni 1940 r. Pierwsze powrześniowe spotkanie odbyło się już w październiku 1939 r. we Lwowie. Wedle Wojciecha Materskiego, podjęto wówczas, podczas specjalnej tajnej narady na temat współdziałania policji politycznych, decyzję o utworzeniu w Zakopanem wspólnego ośrodka szkoleniowego niemieckich

<sup>31</sup> W. Materski, *op. cit.*, s. 575.

<sup>32</sup> W tym kontekście sąd wyrażony w kształtującym świadomość historyczną Polaków podręczniku Anny Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego: „NKWD współpracowało także z gestapo. Przejawem tej współpracy stały się dwustronne konferencje zorganizowane w marcu 1940 r. w Krakowie i Zakopanem” broni się bardzo słabo. Zob. A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1871–1945. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1995, s. 302. Wątpliwe jest uznanie, że stronami spotkań były gestapo i NKWD oraz traktowanie konferencji jako przejawu wymierzonej w Polaków współpracy policyjnej.

<sup>33</sup> „W maju 1940 roku do Zakopanego przyjechał [były – przyp. W.W.] wiceminister spraw zagranicznych Maksim Litwinow, prawa ręka Wiaczesława Mołotowa. Całe miasto przystrojono flagami niemieckimi i radzieckimi flagami. Dwa dni goszczono »znakomitą osobistość«, to w Berghaus Krakau (schronisko na Kalatówkach), to w ekskluzywnej restauracji na Gubałówce. O rozmowach nic nie było wiadomo” (E. Jeleń, J. Krupski, *Stacja końcowa Zakopane*, Warszawa 1999, s. 100). Krupski mógł pomieszać elementy bądź pomylić całe spotkanie majowe z marcowym, choć fakt, iż w marcu na Podhalu jest zima, a w maju już wiosna, raczej by temu przeczył.

<sup>34</sup> Ph.W. Fabry, *Die Sowjetunion und das Dritte Reich. Eine dokumentierte Geschichte der deutsch-sowjetischen Beziehungen von 1933 bis 1941*, Stuttgart 1971, *passim*. Kwestią otwartą pozostaje ocena wagi, jaką okupanci przywiązywali do antypolskich akcji oraz czysto hipotetyczna możliwość wykorzystania spotkań do poruszenia problemów omawianych niezależnie gdzie indziej i z udziałem bardziej znaczących osób.

i sowieckich służb bezpieczeństwa<sup>35</sup>. Nie tylko jednak nic nie potwierdza powstania takiego ośrodka, ale też brak dokumentów wskazujących na istnienie planu jego utworzenia. Na przełomie kwietnia i maja 1940 r. we Lwowie odbyła się konferencja poświęcona wymianie ludności. W spotkaniu za strony niemieckiej uczestniczył, oprócz dyplomatów z Moskwy, m.in. znany nam gen.-mjr SS Otto Wächter jako przewodniczący niemieckiej Komisji ds. Przesiedleń Uciekinierów, a z sowieckiej – upoważnieni do rozmów kapitanowie NKWD: Semen Sorokin i Georgij Lejtaga oraz – kurtuazyjnie – przedstawiciele miejscowych władz sowieckiej Ukrainy (USRR). Błędem byłoby jednak przypuszczać, że wizyta miała jakieś szczególne znaczenie, a tym bardziej, iż w jej trakcie doszło do tajnych ustaleń. Upewnia nas o tym raport, w którym członek delegacji niemieckiej skarżył się na izolowanie przedstawicieli niemieckich i niepoważne, a nawet lekceważące traktowanie generała SS przez stronę rosyjską<sup>36</sup>. Izolację można tłumaczyć zwykłą sowiecką praktyką, choć świadczy ona jednocześnie o dużej nieufności, z jaką bolszewicy traktowali swoich sojuszników. Zlekceważenie niemieckiej delegacji, czego wymierną oznaką była niesymetryczność wobec przyjęcia Rosjan w Krakowie, stanowi ważną przesłankę dla rozpoznania istotnego charakteru spotkania i pośrednio oceny poziomu współpracy. Wniosek z raportu jest wyraźny: we Lwowie nie tylko nie przekazano sobie informacji o antypolskich działaniach aparatów bezpieczeństwa, ale w opisaney atmosferze wręcz nie mogło być mowy o podjęciu tematu współpracy służb specjalnych obu państw w ludobójstwie. I nie podjęto go.

W Moskwie w pierwszej połowie 1940 r. pracowała niemiecko-sowiecka centralna komisja ds. granicy, której działalność w największym stopniu zajmowała uwagę ambasady Rzeszy w kluczowym dla losu polskich oficerów okresie, o czym świadczą telegramy nadawane do Berlina<sup>37</sup>. Dochodziło też do spotkań na wysokim szczeblu. W listopadzie 1940 r. na zaproszenie Hitlera odwiedziła Berlin delegacja z komisarzem Wiaczesławem Mołotowem na czele. W skład tej delegacji wchodził jego zastępca Władimir Diekanozow oraz zastępca komisarza spraw wewnętrznych Wsiewołod Mierkułow<sup>38</sup>. Mołotow był decydem politycznym zbrodni katyńskiej, Diekanozow negocjatorem w sprawach jeńców,

<sup>35</sup> W. Materski, *op. cit.*, s. 575.

<sup>36</sup> *Notatka pracownika ambasady niemieckiej w Moskwie, członka niemieckiej Komisji ds. Przesiedleń dr. L.S. Meissnera dla ambasadora Schulenburga*, Moskwa, 11 V 1940 r., tłum. C. Madajczyk, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3, s. 62–69. Dokument odnalazł w archiwum AA (Pol. Archiv, V 503, Bd. 3, k. 156–165) Czesław Madajczyk jeszcze przed przeniesieniem zasobu z Bonn do Berlina. Z notatką współbrzmiał raport rady ambasady niemieckiej w Moskwie Alfreda Schwinnera z 19 IV 1940 r., opisujący pertraktacje we Lwowie.

<sup>37</sup> Pol. Archiv, Staatssekretär (betreffend Russland), Bd. 2, Telegramm von der Schulenburg des AA, Moskau, 4 III 1940, k. 112060–112061 (numeracja nieciągła 271–272). Wiadomość odebrano w Berlinie już po północy – 5 marca. Następny telegram tyżący delimitacji wyszedł 10 III 1940 r., *ibidem*, k. 112070 (281). W tym okresie ambasada nie depeşowała w związku ze sprawą jeńców.

<sup>38</sup> *Telegramm von der Schulenburg des AA*, Moskau, 10 XI 1940 [w:] Ph.W. Fabry, *op. cit.*, s. 433–434. Autor wykorzystał dokumenty z Pol. Archiv. Skład sześćdziesięciopięciuosobowej delegacji, z udziałem m.in. komisarza myślistwa, zastępcy komisarza handlu międzynarodowego i dwóch zastępców komisarza przemysłu lotniczego, Schulenburg przekazał do Berlina 10 XI 1940 r. Być może sięgnięcie do dokumentów innych niż sporządzone przez AA, a skład delegacji wskazuje na bogaty program wizyty, przyniosłoby nowe ustalenia.

o których powrót zwracali się Niemcy, a Mierkułow czołowym realizatorem mordu. Znali całą prawdę o dokonanym ludobójstwie, do stolicy III Rzeszy przyjechali z przyjacielską wizytą i uczestniczyli w spotkaniu dotyczącym całokształtu wzajemnych stosunków<sup>39</sup>. Można uznać, że była to wymarzona okazja do wymiany informacji na temat wiosennej rozprawy z Polakami. Tyle że brak przesłanek, by stwierdzić, iż możliwość tę wykorzystali w trakcie zanalizowanego przez Fabry'ego<sup>40</sup> i jakiegokolwiek innego spotkania. Reasumując, nie mamy dowodów, by orzec, że Rosjanie podzielili się z Niemcami informacjami o Katyniu. Nie odnaleziono żadnego potwierdzającego to źródła aktowego (protokołu, raportu, notatki) lub opisowego (dziennika, pamiętnika, relacji).

Przesłankę do snucia przypuszczeń o wtajemniczeniu Rzeszy w zbrodnię katyńską mogłyby stanowić źródła potwierdzające wymianę informacji związanych choćby w pośredni sposób z tą sprawą lub współpracę w działaniach o zbliżonym charakterze. W otwartych archiwach nie ma takich akt. Jedyny dokument tego typu odnalazł podczas kwerendy w materiałach udostępnionych przez Rosjan w latach dziewięćdziesiątych i opublikował polsko-rosyjski tandem: Wojciech Materski i Natalia Lebediewa. Dokumentem tym jest kopia materiału Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych przekazana Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych, krążąca wewnątrz NKWD. Materiał, który ministerstwo Mołotowa uzyskało zapewne z niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt – AA) i udostępniło NKWD, to spis polskich jeńców wojennych internowanych w niemieckim Oflagu IV A w Hohnstein oraz ich rodzin przebywających w ZSRR, wśród nich np. bliskich gen. Juliusza Rómmla<sup>41</sup>. W piśmie przewodnim, z którym materiał trafił z Zarządu ds. Jeńców do naczelnika III Wydziału GUGB (Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego) NKWD, starszego majora bezpieczeństwa państwowego Trofima Kornijenki, stwierdzono, że ma on służyć do „odpowiedniego wykorzystania”, ale ani kierunek obiegu, ani inne informacje w piśmie nie pozwalają orzec, do czego spis miał posłużyć<sup>42</sup>. Również losy ujętych w nim osób nie pozwalają określić sposobu jego wykorzystania. Ważniejsze – a w momencie przekazywania go wewnątrz NKWD był on prawdopodobnie traktowany, co trafnie założyli Lebediewa i Materski<sup>43</sup>, jako materiał pomocniczy w represji Polaków – są okoliczności i cel, w jakim został on przekazany Rosjanom przez Niemców.

<sup>39</sup> W momencie wyjazdu przyjaźń ta była już zagrożona, a sama wizyta może być uznana za punkt, od którego stosunki wzajemne zaczęły się staczać po równi pochyłej – ku wojnie.

<sup>40</sup> Ph.W. Fabry, *op. cit.*, s. 220–259.

<sup>41</sup> *Spis polskich oficerów znajdujących się w obozie Oflagu IV A, których krewni prawdopodobnie przebywają w obwodach zajętych przez Związek Sowiecki*, oprac. N. Lebediewa, W. Materski, „Zeszyty Katyńskie” 1999, nr 10, s. 77–83. Oryginał rosyjski w CChIDK, f. 1/p, op. 6je, d. 13, k. 107–112; tekstu niemieckiego brak. Juliusza Rómmla z Oflagu IV A w Hohnstein przeniesiono ok. 15 V 1940 r. – w okresie czasowej relokacji większości przetrzymywanych tam jeńców do Oflagu IV B w Königstein – do Oflagu VII A w Murnau.

<sup>42</sup> *Pismo zastępcy naczelnika Zarządu Wywiadu Politycznego ds. Jeńców Wojennych Chochłowa i naczelnika 2 Wydziału Zarządu NKWD Maklarskiego do naczelnika 3 Wydziału Zarządu NKWD tow. Kornijenki*, oprac. N. Lebediewa, W. Materski, „Zeszyty Katyńskie” 1999, nr 10, s. 76. Oryginał w CChIDK, f. 1/p., op. 6je, d. 13, k. 106.

<sup>43</sup> N. Lebediewa, W. Materski, *Zastanawiający dokument. Przyczynek do hipotezy o związku akcji AB ze zbrodnią katyńską*, „Zeszyty Katyńskie” 1999, nr 10, s. 69–75.

Nie wydaje się, by chodziło o antypolską współpracę aparatów represji obu państw i „wystawienie” Polaków NKWD. Materiał powędrował z niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych do jego sowieckiego odpowiednika, choć hipoteza o współpracy w zagładzie polskich elit zakłada współdziałanie struktur RHSA-SS z NKWD, a poziom wzajemnych stosunków nie wykluczał możliwości obejścia się bez pośrednictwa dyplomacji. Nawet jeśli była to tylko droga komunikacji międzypaństwowej, a intencją było użycie spisu przeciwko Polakom, pozostaje pytanie o brak śladu takich działań w materiałach AA i brak innych podobnych spisów. Czy AA było ślepym narzędziem? Czy może był to incydent, a nie proceder? Odpowiedzi twierdzące redukują domniemany zakres współdziałania co do zasięgu rzeczowego i instytucjonalnego – wyciąganie wniosku o współpracy obejmującej sprawę katyńską staje się wątpliwe. Nawet jednak potraktowanie dokumentu jako śladu ograniczonej współpracy dwu bezpiek nie jest oczywiste – opiera się bowiem na założeniu policyjnego i proskrypcyjnego charakteru spisu, które nie jest konieczne dla wyjaśnienia genezy jego powstania. Niemieckiej armii, której podlegały oflagi, i dyplomacji, która przekazała listę do ZSRR, mogły przyświecać zupełnie inne cele niż wymiana informacji służących represjom wobec Polaków.

Najprawdopodobniej motywem przekazania spisu było zdobycie informacji o krewnych oficerów internowanych w Oflagu IV A, by doprowadzić do przekazania tych osób z ZSRR na tereny okupowane przez Rzeszę. Większość wymienionych w spisie była zameldowana i mieszkała przed wojną na terenach zajętych przez Niemcy, a osoby takie miały wracać, zgodnie z ustaleniami sowiecko-niemieckimi, do GG lub Rzeszy. Pod ich kątem zrobiona była cała lista, na co wskazuje wpisywanie personaliów krewnych w rubryce „ewakuowani członkowie rodziny” (oficera z oflagu) oraz rubryka „przyczyny ewakuacji lub indywidualnego wyjazdu” (z podaniem daty i cech transportu, w którym się ewakuowali). Mieszkający przed wojną na terenach zajętych przez ZSRR byli zameldowani przy garnizonach i mogli zostać potraktowani na wniosek internowanych jako Polacy z zachodu, wyjątek stanowiła rodzina otwierającego spis gen. Juliusza Rómmla – dowódcy polskiej Armii „Łódź”, walczącej w 1939 r. na głównym kierunku uderzenia Wehrmachtu oraz obrony Warszawy, który prawdopodobnie uzyskał w oflagu wpisanie swojej rodziny na listę niezależnie od „obiektywnych” kryteriów. Cały spis dotyczył oficerów starszych oraz wyjątkowo kapitanów i miał charakter ekskluzywny, co dodatkowo może wyjaśniać zgodę władz na umieszczenie na liście przypadków wątpliwych. Reasumując: lista dotyczyła ewakuowanych, uchybienia są łatwo wytłumaczalne, zaś prowadzenie wymiany ludności – w przeciwieństwie do współpracy w zagładzie – jest faktem, a nie spekulacją, co upoważnia do przypuszczenia o „repatriacyjnym” charakterze spisu. W świetle innych znanych dokumentów jest ono prawdopodobniejsze od konceptu Materskiego i Lebidiewej, ale może упаć w razie pojawienia się nowych źródeł, które uprawdopodobniłyby sugestie obojga badaczy o związku akcji AB i zbrodni katyńskiej. Spis z Oflagu IV A nie jest wystarczającą przesłanką do orzeczenia współnictwa w zbrodni, a pozbawiony kontekstu posiada niewielką wartość dla wyjaśnienia sprawy, z uwagi na wielość dopuszczalnych interpretacji. Tymczasem przesłanki mogące tworzyć ten kontekst są nieliczne i wątle.

Odnotować należy wprowadzoną do literatury przez Andrzeja Szcześniaka relację, wedle której w połowie 1940 r. płk Adam Sawczyński, jeńiec Oflagu II B w Arnswalde (Choszczno), zwrócił się wraz z grupą kolegów do komendatury niemieckiej o wysłanie w ramach wymiany jeńców do ZSRR, na co komendant oflagu Joachim von Loebecke odpowiedział mu: „Ależ oni was tam mordują”<sup>44</sup>. Nie znamy niestety źródła tej historii. Przyjmując, że wypowiedź jest prawdziwa, nie sposób nie zauważyć, że nie musiała się za nią kryć rzeczywista wiedza o zbrodni sowieckiej. Oficer niemiecki mógł wyrazić w sposób dosadny swój pogląd o lepszym traktowaniu Polaków w oflagach, od losu, którego mogą się spodziewać u bolszewików. Posiadając konkretną wiedzę o zbrodni, a zwłaszcza o współudziale własnego rządu w jej popełnieniu, oficer byłby raczej powściągliwy w przekazywaniu informacji, chyba że realizowałyby szerszą akcję propagandową, której jednak wówczas nie prowadzono. Założenie, że chodziło o „straszenie” – przy braku rzeczywistej wiedzy – lepiej wyjaśnia wypowiedź Niemca, niż przyjęcie, iż oficer Wehrmachtu w jednym z oflagów wiedział o zbrodni na wschodzie. Hipotetyczna rozmowa w Oflagu II B ma znikomą wagę jako dowód zbrodni.

Potwierdzenie współpracy informacyjnej NKWD–RHSA przy operacji katyńskiej znajdujemy w relacji Henryka Gorzechowskiego juniora, junaka wywiezionego z Kozielska, wedle którego podczas przesłuchania w obozie Kozielsku na stole leżał „dokument z »gapą« hitlerowską i napisem Polizei Präsidium Kattowitz”, odnoszący się do przetrzymywanego w obozie Ślązaka<sup>45</sup>. Przekazana po pół wieku opowieść, mająca stanowić dowód korzystania przez enkawudzistów z materiałów esesmańskich, jest niezbyt wiarygodna. Wątpliwość budzi np. stwierdzenie, jakoby enkawudzista wyczytujący z listy nazwisko Gorzechowskiego nie wiedział, czy chodzi o niego, czy o jego ojca Henryka Gorzechowskiego seniora, zabitego w Katyniu, choć dziś wiemy, że przy nazwiskach widniały daty urodzin. Mało prawdopodobne jest, by korzystano w obozie z egzemplarza dokumentu „z wroną” przysłanego wprost z Rzeszy – byłby to raczej tłumaczony odpis lub ekscerpt, a nie oryginał, co ilustruje spis opublikowany przez Materskiego i Lebediewą. Ponadto nawet przyjęcie relacji Gorzechowskiego jako wiarygodnej nie jest równoznaczne z uznaniem bliskiej współpracy Niemców w zbrodni na polskich jeńcach. By jej dowieść, musieliśmy mieć do dyspozycji źródła aktowe wskazujące na wymianę informacji, której intencją była koordynacja akcji antypolskiej. Materski uważa, że dokumenty takie ukrywane są nadal w archiwach rosyjskich. Pozostaje zagadką, czy ma rację. Na rzecz hipotezy przeciwnej zdecydowanie przemawia treść udostępnionych już materiałów. Za mało prawdopodobne uważam znalezienie podobnych dokumentów w archiwaliach niemieckich, np. – jak sugeruje Materski – w chronionym „70 years rule” (czyli utajnionym na siedem dekad) archiwum Rudolfa Hessa. Wskazówki o ich istnieniu musiałyby się znaleźć w znanych już archiwaliach.

<sup>44</sup> A. Szcześniak, *Katyni: relacje, wspomnienia, publicystyka*, Warszawa 1989, s. 73.

<sup>45</sup> *Na katyńskiej drodze. Wywiad Marka Hołubickiego z Henrykiem Gorzechowskim jr.*, „Ład” 1989, nr 23–25. Por. A. Szcześniak, *op. cit.*, s. 64.

Brak istotnych przesłanek wskazujących na współpracę niemiecko-sowiecką w niszczeniu polskiego podziemia i elit może budzić zdziwienie w świetle wysokiego poziomu stosunków opartych na sierpniowym pakcie Ribbentrop–Mołotow i układów zawartych po rozstrzygnięciu kampanii polskiej. Echo tego zdziwienia odnajdujemy w wielu pracach, których autorzy z uporem poszukują śladów współdziałania. Rzeczywiście sytuacja wytworzona po konsumowaniu we wrześniu 1939 r. polskiej części paktu Hitler–Stalin zdawała się sprzyjać współpracy, a stanowiący podstawę postępowania w kwestii polskiej, likwidujący „potworka Wersalu”, układ rozbiorowy podpisany 28 września 1939 r. wyraźnie ją zapowiadał. Do traktatu o granicy dołączono tajny aneks o współpracy w zwalczaniu polskiego podziemia, brzmiący: „Obie strony nie będą tolerowały na swoich terytoriach żadnej agitacji polskiej, oddziałującej na tereny drugiej strony. Wszelką tego typu agitację będą na swoich terenach likwidować w zarodku i będą informować się wzajemnie o wskazanych dla tej działalności środkach”<sup>46</sup>. Jednak o ile realizacja protokołu dodatkowego o wymianie ludności znajduje potwierdzenie w dokumentach, o tyle wspólne zwalczanie polskiego oporu – nie<sup>47</sup>. Prawdopodobnie deklaracja woli, pod którą podpisali się ministrowie spraw zagranicznych, Joachim von Ribbentrop i Władimir Mołotow, nie spotkała się ze zrozumieniem wśród realizatorów akcji antypolskich. Materski i Lebediewa przypuszczają, że spotkanie w październiku we Lwowie było pierwszą i nie ostatnią naradą służb specjalnych, poświęconą przeciwdziałaniu organizującemu się polskiemu ruchowi oporu, ale źródeł na poparcie tej tezy nie przytaczają. Można jeszcze spekulować, że nie zachowały się dokumenty opisujące antypolskie współdziałanie, lub nie udało się do dziś do nich dotrzeć, lecz jest to mało prawdopodobne. Nawet gdyby przyjąć przypuszczenie o współdziałaniu przeciwko polskiej konspiracji, to zwrócić należy uwagę na fakt, iż tak zakwalifikowana z punktu widzenia okupantów mogła być ewentualnie akcja AB w GG, ale już nie masowa zbrodnia na jeńcach wojennych. Tajny protokół do traktatu o granicy nie obligował do dzielenia się wiedzą o ludobójstwie. Wszystko wskazuje na to, że nie dzielono się i tą, do której można go było odnosić<sup>48</sup>. Skoro zaś nie przepływała pomiędzy zaborczymi mocarstwami wiedza o antypolskich akcjach mniejszego kalibru, to tym bardziej trudno przypuścić, by Sowieci podzielili się tą o największym ciężarze gatunkowym. Prawdopodobniejsze było samodzielne wejście niemieckich służb specjalnych w posiadanie wiedzy o Katyniu, ale i na to „wrogie” rozpoznanie zbrodni brak dowodów.

<sup>46</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny*, red. W. Materski, B. Woszczyński i in., Warszawa 1995, s. 113.

<sup>47</sup> Sformułowanie o „polskiej agitacji” w intencji sygnatariuszy odnosiło się chyba do wszelkich zagrażających im form polskiej aktywności, która jednak faktycznie mogła być prowadzona wyłącznie w konspiracji.

<sup>48</sup> Protokół mówił o współpracy w wypadkach, w których „polska agitacja” zagraża drugiej stronie. Pozostawiało to duże pole do interpretacji: od uznania za takie zagrożenie akcji zbrojnej, której bazę stanowi terytorium partnera (co w praktyce nie zdarzało się) aż po każdy przejaw aktywności polskiej organizacji, która działa po obu stronach kordonu (co było założeniem najważniejszych struktur podziemia). W rzeczywistości nie tyle zawężająca interpretacja umowy przeważała, ile pozostała ona martwa.

Wyciąganiu wniosków z milczenia źródeł, co czyniliśmy w powyższym wywodzie, towarzyszy duże ryzyko błędu. Dysponujemy jednak również dowodami potwierdzającymi wprost tezę o niewtajemniczeniu Niemców w sprawę Katynia. Za takie można uznać, w moim przekonaniu, dokumenty niemieckie wskazujące na stan wiedzy w III Rzeszy o jeńcach polskich w ZSRR w okresie jesień 1939 – lato 1941. Wytworzono ich dużo, a w ich wymianie brało udział wiele instytucji. Odsłaniają one wiedzę poszczególnych osób i instytucji o losie jeńców. Co ważne, wytwórców i adresatów tych dokumentów interesowało nie tyle, czy informacje zostały przekazane przez Rosjan lub zdobyte od nich, ile sama ich treść. Dokumenty te dają więc odpowiedź na pytanie, co w ogóle Niemcy wiedzieli o Katyniu.

Konsulat niemiecki w Moskwie prowadził ożywioną korespondencję z władzami sowieckimi, dokumentacja jego interwencji w kluczowym okresie pomiędzy 16 lutego a 27 września 1940 r. zachowała się w rosyjskich archiwach i została w latach dziewięćdziesiątych XX w. ujawniona. Prawdopodobnie niekompletna, lecz bogata – nie wskazuje, aby korpus konsularny wiedział cokolwiek o prawdziwym losie jeńców<sup>49</sup>. Niemiecka korespondencja wypływająca z moskiewskiego konsulatu i innych urzędów, związana z aktywnością Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i interwencjami na rzecz osób prywatnych, zasługuje na osobny szkic. Warto tylko zwrócić uwagę na to, że nie była kierowana wyłącznie na zewnątrz, a więc do strony rosyjskiej, czy np. z Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) lub AA do MCK i osób prywatnych, ale była prowadzona również pomiędzy OKW, AA i niemieckimi placówkami (ambasada w Rzymie, konsulat w Genewie), czyli w obiegu wewnętrznym. Na przykład w korespondencji skierowanej 18 kwietnia 1940 r. przez AA do konsulatu w Genewie i do wiadomości OKW przekazano pochodzącą od Niemieckiego Czerwonego Krzyża informację o utrzymywaniu się kontaktów listownych z jeńcami wojennymi w ZSRR oraz prośbę o poufne (co wskazuje na poważne traktowanie wiadomości) przekazanie MCK informacji o możliwości wymiany jeńców w przyszłości<sup>50</sup>. Ten i podobne telegramy wychodzące w kolejnych miesiącach, wskazywały jednoznacznie na brak wiarygodnych informacji, którymi Niemcy mogliby podzielić się z szukającymi wieści o polskich oficerach. Czy nie należy jednak podejrzewać, iż informacje wymieniane pomiędzy urzędnikami Rzeszy w związku z kontaktami zewnętrznymi nie odzwierciedlały pełnej wiedzy Niemców o jeńcach? Ta zaś pozostawała w wewnętrznym obiegu, nie wychodząc poza służby lub agendy (wywiad, dyplomaci w ZSRR, władze GG), które ją zdobyły, i kierownictwa oraz niektóre wydziały odpowiednich ministerstw w Berlinie. Wiele kolejnych dokumentów rozwiewa takie podejrzenia. Dotyczą one licznych instytucji i obrazują wiedzę ich kierownictw. Mają ten walor, iż powstały wyłącznie na użytek wewnętrzny.

<sup>49</sup> CAW, VIII. 800. 20. 233, Korespondencja konsula niemieckiego, 16 II 1940–27 IX 1940, k. 234. Potwierdzone kopie zostały przekazane przez stronę rosyjską polskiej Wojskowej Komisji Historycznej.

<sup>50</sup> *Schreiben des AA an das Deutsche Konsulat in Genf mit der Weisung das Internationale Rote Kreuz*, Berlin, 18 IV 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 7 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama von Katyn*, Berlin 1991, s. 157. Por. tłum. w: *idem*, *Dramat Katyński*, Warszawa 1989, s. 96.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom. 8 sierpnia 1940 r. Urząd Generalnego Gubernatora przekazał AA pismo dotyczące polskich jeńców, wraz z załącznikiem zawierającym opis sytuacji w obozach w Griazowcu, Kozielsku, Ostaszkowie, Pawliszczew-Borze i Starobielsku<sup>51</sup>. O obozie w Kozielsku w załączniku stwierdzono, iż już nie funkcjonuje, w wyniku wysyłania z niego od początku kwietnia do początku maja oficerów, których jedna partia trafiła do Pawliszczew-Boru. Odnosnie do Starobielska i Ostaszkowa zasygnalizowano jedynie, że zostały rozwiązane, a jeńcy przeniesieni w mniejszych grupach gdzie indziej<sup>52</sup>. Poza te fakty wiedza urzędu gubernatorskiego nie wychodziła, czego dowodziła konkluzja pisma przewodniego o niemożności stwierdzenia, by od wiosny 1940 r. zmieniło się „traktowanie znajdujących się w Związku Sowieckim polskich jeńców wojennych”<sup>53</sup>. Raport w żadnym miejscu nie wskazywał, ani nawet nie sugerował, by jeńców wymordowano. Tymczasem GG jako swoista marchia polska niemieckiego imperium Hitlera powinno posiadać sprawdzone informacje o sprawach polskich. Władzę okupanta gubernator Frank wykorzystał. Jego urząd zdradzał, iż załącznik jest tłumaczeniem „notatki pochodzącej z kół polskich”<sup>54</sup>. Informacje w niej były jednak mylne. Innych – czy to otrzymanych, czy zdobytych od sowieckiego sąsiada zza miedzy – nazistowski margrabia nie zdobył. Wzrok wschodniego strażnika Rzeszy nie sięgnął wydarzeń w Charkowie, Katyniu i Twerze. GG stało się dla Rzeszy źródłem wiedzy o losie polskich jeńców.

8 sierpnia 1940 r. również z OKW wysłano do AA pismo dotyczące polskich oficerów przebywających w niewoli sowieckiej<sup>55</sup>. Było to związane z przekazaniem w lipcu komendantowi Oflagu VII A w Murnau, generałowi Wehrmachtu Nikolausowi Schemmelowi, przez starszego polskiego obozu, płk. Józefa Koryckiego, list oficerów WP przetrzymywanych prawdopodobnie w rosyjskich obozach. W intencji Polaków internowanych w Niemczech miały one pomóc kolegom w ZSRR. W piśmie przewodnim prosili oni o przekazanie spisów MCK, a także do wiadomości NCK i PCK<sup>56</sup>. Komendant obozu gen.-mjr Schemmel przekazał je komórce Abwehry, czyli wojskowego wywiadu i kontrwywiadu. Oficer Abwehry, por. Oleschko, odpowiedział 23 lipca: list nie przekazywać nieistniejącemu formalnie PCK, ale NCK – ponieważ

<sup>51</sup> *Schreiben des Generalgouverneurs des AA*, Krakau, 8 VIII 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 12 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 159–162.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 160 i 162.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>54</sup> Potencjalnych źródeł informacji (np. PPP) i kanałów jej przekazu (np. RGO) było wiele. Dokument zdradza niewiedzę Niemców, a przy okazji potwierdza nieświadomość Polaków w GG co do losu oficerów na wschodzie. Okłamywać Niemców akurat w tym zakresie powodu bowiem nie mieli.

<sup>55</sup> *Schreiben des OKW an das Auswärtige Amt*, Berlin, 8 VIII 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 12 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 163.

<sup>56</sup> *Pismo ppłk Józefa Koryckiego starszego obozu VII A (wraz z 11 załącznikami)*, Murnau, 22 VII 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 12–14. Fotokopia pisma przewodniego w językach polskim i niemieckim wraz z jedenastoma załącznikami w: C. Madajczyk, *Dramat Katyński...*, s. 101–124. Pułkownik artylerii Józef Korycki mógł pełnić funkcję reprezentanta społeczności obozowej, ale role przywódców zbiorowości przypadały tradycyjnie zgodnie ze starszeństwem internowanym w Murnau generałom.



są one pomocne w jego poszukiwaniach i zakomunikował obawy oficera kontrwywiadu Abwehry, czy spisy przesłane MCK nie trafią w niepowołane ręce<sup>57</sup>. Jednocześnie poinformował o przekazaniu list Abwehrstelle (placówce Abwehry) w Monachium jako źródła interesujących wiadomości. Zgodnie z tymi zaleceniami, spisy przekazano NCK, a z listy adresatów skreślono PCK. Kolejny egzemplarz, wraz z załączonym listem Oleschki do Schemmela, został przesłany poprzez OKW wspomnianym pismem z 8 sierpnia do AA, któremu Wehrmacht pozostawił decyzję o przekazaniu go MCK<sup>58</sup>. Korespondencja komendantury oflagu, Abwehry i OKW w związku z „listami z Murnau” zdradza ówczesny znikomy stan wiedzy niemieckich wojskowych na temat polskich oficerów w ZSRR. Kapitalne znaczenie miało zaangażowanie w wymianę opinii dwóch kluczowych instytucji armii niemieckiej: OKW oraz Abwehry. Służby specjalne, najlepiej poinformowane, martwiły się w lipcu 1940 r., że spisy polskich oficerów przetrzymywanych w ZSRR „mogłyby umożliwić zorganizowanie wymienionych oficerów”, a dowództwo Wehrmachtu przyjmowało to za dobrą monetę i powtarzało w piśmie podpisanym z upoważnienia Naczelnego Dowódcy! Wynika z tego niezbicie, że Polaków, którzy jesienią 1939 r. dostali się do obozów jenieckich w ZSRR, w wojsku niemieckim uznawano za żywych, zaś o zbrodni na jeńcach Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska nikt nie miał pojęcia. Wehrmacht i Abwehra nie znały prawdy o losie oficerów armii, która pierwsza stawiała im czoła.

Blisko wszystkich spraw rosyjskich i najbliżej – przynajmniej w sensie geograficznym – źródła zbrodniczych decyzji znajdowała się niemiecka placówka dyplomatyczna w Moskwie. Ambasada była żywotnie zainteresowana problemem, gdyż to do niej służyły prośby o ingerencję i polecenia interwencji w sprawie poszczególnych jeńców, jej urzędnicy negocjowali wymianę. Mieli tym samym, przynajmniej teoretycznie, szansę „przyjaznego” uzyskania informacji o losie oficerów wojska polskiego nie tylko niemieckiego pochodzenia. Dyplomaci niemieccy aż do zakończenia działalności placówki w czerwcu 1941 r. żadnych informacji o masowym mordzie nie zdobyli. Ambasador Fryderyk von Schulenburg w obszernym memoriale z 12 lutego 1941 r., dotyczącym możliwości powrotu jeńców pochodzenia niemieckiego, zalił się swoim zwierzchnikom w ministerstwie: „Przyczyny (*Die Gründe*), które wymienił Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych, uzasadniając swe stanowisko w sprawie zwolnienia do domów jeńców wojennych, nie mogą – moim zdaniem – usprawiedliwić przetrzymywania nadal przeważającej liczby wymienionych przez nas jeńców wojennych. Dotyczy to przede wszystkim wyjaśnień, że duża liczba jeńców wojennych nie mogła zostać odnaleziona. Na listach ambasady umieszczano zawsze tylko

<sup>57</sup> *Lt. und A[bwehra] O[ffizier] Oleshko an den Herrn Kommandanten des Oflag VII A Herrn Generalmajor Schemmel*, Murnau, 23 VII 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 12–14 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 165. Instrukcję sformułowaną przez Abwehrę na użytek wewnętrzny armii OKW załączyło do pisma do AA, jako skierowaną tylko do jego wiadomości i niezależnie od decyzji co do list, niemającej wyjść z AA do MCK. Oleschko, wedle relacji polskich jeńców, był Ślązakiem dobrze mówiącym po polsku.

<sup>58</sup> Załączenie notatki Abwehry stanowiło oczywiste zabezpieczenie na wypadek ewentualnych komplikacji wynikłych z przekazania list MCK i chyba skutecznie zablokowało przesłanie przez AA listu z Murnau do MCK.

takich byłych wojskowych polskich, odnośnie do których było pewne, że dostali się do niewoli sowieckiej podczas kampanii w Polsce. Większość z nich pisała z niewoli. [...] Fakt, że obecnie rzekomo (*angeblich*) nie można odnaleźć tak dużej liczby jeńców wojennych, należy chyba (*vielleicht*) wyjaśnić tym, że – jak się okazało – jeńcy bardzo często zmieniali obozy (*ihre Lager gewechselt haben*). Wynikające stąd trudności w późniejszym ustaleniu ich miejsca pobytu obciążają jednak wyłącznie władze sowieckie, które spowodowały częste zmiany zakwaterowania. Dlatego, moim zdaniem, strona niemiecka nie może uznać informacji, iż pomimo gruntownych poszukiwań nic nie wiadomo o miejscu pobytu tych jeńców wojennych, za ostateczne załatwienie tych spraw. Powinno się raczej oczekiwać, przynajmniej we wszystkich tych przypadkach, w których można źródłowo wykazać fakt wzięcia do niewoli na podstawie listów jeńców z obozów, że władze sowieckie w razie konieczności podejmą dalsze, szersze poszukiwania jeńców wojennych, którzy w tak dużej liczbie nie mogli po prostu zniknąć bez śladu (*die in so grosser Anzahl nicht spurlos verschwunden sein können, anstellen*)<sup>59</sup>. W Związku Sowieckim mogli. Dyplomata w ZSRR powinien zdawać sobie z tego sprawę. Biorąc pod uwagę duże doświadczenie i inteligencję Schulenburga, dyplomaty niemalowanego, ważnej postaci polityki międzynarodowej, można być pewnym, że wiedział on, iż takie rzeczy zdarzają się w kraju jego misji. Nie wziął jednak podobnej możliwości pod uwagę w stosunku do jeńców wojennych, wszystko jedno czy niemieckiego, czy innego pochodzenia. Do ambasady nie dotarły informacje, które wskazywałyby na taką możliwość, a spekulowanie, że tak mogło być, przekroczyło wyobraźnię ambasadora III Rzeszy. Wymordowanie oficerów przeciwnika nie mieściło się w lutym 1941 r. niemieckiemu dyplomacie w głowie. Raport lutowy reasumował ciąg not potwierdzających niewiedzę ambasady: od interwencji z 8 marca 1940 r. po zbrodniczej decyzji Politbiura, po notę z 23 sierpnia 1940 r.<sup>60</sup> Od marca 1940 r. do czerwca 1941 r. wiedza o zbrodni się nie zmieniła<sup>61</sup>. Ambasador Schulenburg nie znał losu jeńców. Nie znał go minister Ribbentrop, o czym świadczą pisma wychodzące z ministerstwa<sup>62</sup>. Dyplomacja III Rzeszy błędziła we mgle.

Zaprezentowana korespondencja bezpośrednio odnosiła się do sytuacji jeńców wojennych w ZSRR. Pisma krążyły pomiędzy AA i jego placówkami zagranicznymi, instytucjami wojskowymi, w tym Abwehrą i OKW, oraz władzami GG. Wskazują one na to, że Niemcy przed wybuchem wojny z Rosją nie

<sup>59</sup> *Botschafer von der Schulenburg an das Auswärtigen Amt*, Moskau, 12 II 1941, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 19 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 181–187. Por. tłum. w: *idem*, *Dramat katyński...*, s. 131–135.

<sup>60</sup> *Ibidem*. Fiasko interwencji z 23 VIII 1940 r. raportowano Berlinowi już 29 sierpnia. W 1940 r. negocjacje na temat jeńców prowadził ze strony sowieckiej zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Władimir Diekanozow.

<sup>61</sup> Pol. Archiv, Büro Staatssekretär, Russland, Bd. 2–3 (bis 24 Juni 1940), *passim*. Żaden z dokumentów dotyczących kierunku „rosyjskiego” w archiwum AA nie sygnalizuje wiedzy dyplomacji niemieckiej o zbrodni katyńskiej w okresie do zerwania stosunków z ZSRR.

<sup>62</sup> Oprócz ambasady w Moskwie czy OKW wśród adresatów był NCK i inne osoby prawne (zakłady pracy) oraz prywatne, próżno czekające na wyjaśnienia służb dyplomatycznych w sprawach etnicznych Niemców.

posiadali wiedzy o zbrodni katyńskiej. Podobnych dokumentów w niemieckich archiwach jest więcej<sup>63</sup>. Z kopiami wielu z nich można zapoznać się w Polsce<sup>64</sup>. Kilkadziesiąt zostało opublikowanych<sup>65</sup>. W żadnym nie pojawia się wzmianka o masowych mordach na jeńcach<sup>66</sup>. Ani dziennik Hansa Franka, ani diariusz ministra Josepha Goebbelsa, rozgrywającego propagandowo sprawę katyńską w 1943 r., nie sygnalizują, by posiadali oni tę wiedzę przed 1943 r.<sup>67</sup> Milczenie części źródeł oraz odmienny od prawdziwego obraz sytuacji w innych przesądza o orzeczeniu niewiedzy niemieckiego aparatu państwowego w latach 1940–1941 na temat Katynia.

Pozostaje wątpliwość, czy wiedzy takiej nie posiadał ktoś pozostający poza strukturami państwowymi, bądź czy nie stanowiła ona własności tylko części tych struktur. Nie mamy żadnych przesłanek, by stwierdzić, iż jakaś osoba narodowości niemieckiej weszła w posiadanie informacji o wydarzeniach wiosennych. Pisma, które obywatele kierowali do urzędów, podając przy okazji własne informacje i przypuszczenia, nie zawierały istotnych wskazówek co do prawdziwego losu jeńców. Autorzy sygnalizowali tylko fakt rozwiązania obozów, tak jak np. Olga Schreer donosząca AA w liście z 17 września 1940 r. o prawdopodobnym rozwiązaniu obozu w Kozielsku i skierowaniu jeńców do pracy w Samarze i Wołgogradzie<sup>68</sup>. Z kolei piszący w imieniu grupy Niemców urzędnik z Pabianic Kreutz w liście z 11 października 1940 r. do SS-Gruppenführera Pankego twierdził, że Kozielsk rozwiązano, a jego mieszkańców wysłano „z dużą dozą pewności” do okręgów bawelnianych wokół Taszkientu<sup>69</sup>. Źródłem domysłów były listy z obozów i relacje zwolnionych, niewnoszące nic nowego do poszukiwań jeńców. Zwykli Niemcy, podobnie jak Polacy, nie znali prawdy. Drugi z listów naprowadza nas jednak na instytucję, która miała możliwości przeniknięcia wielu tajemnic. Jego adresatem był esesman. Korespondencja z fałszywymi informacjami przechodziła przez ręce esesmanów; kancelaria Reichsführera SS, tak jak inne instytucje, pytała AA o pojedynczych więźniów pochodzenia niemieckiego. Ale w wypadku SS trudno wskazać dokument, który wprost potwierdziłby posługiwanie się jej

<sup>63</sup> Największe znaczenie mają cytowane dokumenty w Pol. Archiv, Rechtsabteilung b. Völkerrecht/Kriegsrecht 1939–1941, Bd. 7–19; Büro Staatssekretär b. Russland Bd. 2; Der Krieg, Bd. 6–7.

<sup>64</sup> W 1988 r. kilkaset dokumentów skopiował prof. Czesław Madajczyk, z którego uprzejmości korzystałem, pisząc ten tekst. W 2006 r. mikrofilmy z tych archiwaliów wykonano dla prokuratorów IPN.

<sup>65</sup> Obok dokumentów wydanych przez Madajczyka w wersji oryginalnej (25) oraz w tłumaczeniu, wyimki związanej z omawianym tematem korespondencji ambasady w Moskwie z AA ukazały się w kilkutomowych *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*, Baden-Baden–Frankfurt/Main 1961.

<sup>66</sup> Większość korespondencji dotycząca etnicznych Niemców jest pozbawiona kontekstu, czym można by tłumaczyć pominięcie w niektórych z nich kwestii „rozładowania”, ale fakt, iż nie ma o tym nigdzie mowy, nie może być przypadkowy.

<sup>67</sup> J. Goebbels, *Tagebücher aus den Jahren 1942–1943*, Zürich 1948, *passim*.

<sup>68</sup> *Schreiben von Olga Schreer an das Auswärtigen Amt mit dem Bitte*, Móltern, 17 IX 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 14 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 167.

<sup>69</sup> *Schreiben Stadtoberverwaltungsrat von Pabianize Carl Kreutz an Gruppenführer Pg. Panke*, Pabianitz, 11 X 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 15 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 174–175.

kierownictwa w latach 1940–1941 błędnymi informacjami o jeńcach<sup>70</sup>. Daje to pożywkę do spekulacji, czy w SS nie ukrywano wiadomości o zbrodni. Brak korespondencji równoważnej tej z innych instytucji można jednak wytłumaczyć ograniczonym zainteresowaniem SS całą sprawą. Charakterystyczne było to, iż wspomniany Panke przesłał list z Pabianic, zgodnie z prośbą nadawców, SS-Obergruppenführerowi Lorenzowi, a ten przekazał sprawę... AA<sup>71</sup>. Niemiecka dyplomacja, a także Czerwony Krzyż i armia miały urzędowy obowiązek zajmować się jeńcami (zwłaszcza pochodzenia niemieckiego). SS, pochłonięte misją budowy nazistowskiego imperium i rozbudowy własnych wpływów, podobnych zobowiązań i najwyraźniej chęci angażowania się w sprawę tak nieistotną, jak los ofiar historii, nie miało. Brak głębszego zainteresowania sprawą potwierdza źródło o innym niż aktowy charakterze.

Zrzęcenie losu, czy może raczej przypadek wspomagany łagodnością zwyczajców sprawił, że dysponujemy cennym źródłem opisowym – pamiętnikiem Waltera Schellenberga. Jeden z najważniejszych esesmanów został potraktowany łagodnie przez Trybunał Norymberski i opuścił więzienie w 1951 r., by tuż przed śmiercią w 1952 r. ukończyć pracę nad wspomnieniami. SS-Standartenführer Schellenberg w chwili wybuchu wojny był ważną postacią esesmańskiego wywiadu zagranicznego SD. Zajmował się m.in. sprawami polskimi i rosyjskimi. W 1941 r. stanął na czele tej służby specjalnej, przekształconej w Urząd VI Zagranica, RSHA kierowanego przez SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha (podległego Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi). Dowodził esesmańskim wywiadem, który konkurował z wywiadem wojskowym – Abwehram. W części wspomnień obejmującej okres 1940–1941 Schellenberg nie sygnalizuje wiedzy swojej służby oraz RSHA i SS na temat mordu katyńskiego<sup>72</sup>. Szef wywiadu nie mógł nie mieć takiej informacji. Mogła go ona w latach 1940–1941 nie zainteresować, ale biorąc pod uwagę rozgłos sprawy w 1943 r., wspomniałby o niej w powojennej relacji, zwłaszcza, że wróciła na wokandę w czasie redagowania książki w związku z działalnością Komisji Kongresu USA. Byłby to świetny dowód na wyższość wywiadu SS nad Abwehrą, co stanowiło myśl przewodnią pamiętnika. Ewentualne współnictwo SS autor mógł zatuszować. Zatając sukcesu, którym dla wywiadu jest uzyskanie informacji wcześniej niż inni uczestnicy gry służb specjalnych, nie miał powodu. Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem braku wzmianki jest po prostu rzeczywisty brak wiedzy. W ten sam sposób, co milczenie Schellenberga, należy tłumaczyć brak w korespondencji Himmlera z 1943 r. wskazania na posiadaną uprzednio wiedzę o Katyniu<sup>73</sup>. Himmler nie

<sup>70</sup> Sprawa mordu na polskich jeńcach pojawiła się w dokumentach Reichsführera SS dopiero w kwietniu 1943 r., w związku z odkryciem mogił pod Smoleńskiem.

<sup>71</sup> *Schreiben von Obergruppenführer Lorenz an das Auswärtigen Amt*, Berlin, 26 X 1940, Pol. Archiv, Rechtsabt., Bd. 15 [w:] C. Madajczyk, *Das Drama...*, s. 173.

<sup>72</sup> W. Schellenberg, *Wspomnienia*, Wrocław 1987; pierwsze wyd. ang. (pt. *The Labyrinth. Memoirs*) New York 1956, niemieckie – Köln 1959. Tłumaczone na wiele języków, do 2007 r. miały kilkadziesiąt wydań.

<sup>73</sup> Korespondencja Himmlera z SS-Gruppenführerem Ernstem Kaltenbrunnerem (ówczesnym szefem RSHA), Ribbentropem, Leonardem Contim (szefem służby zdrowia Rzeszy), Gerhardem Buhtzem (ekspertem medycyny sądowej w Katyniu) i. in. w BA Koblenz/Berlin, Persönlicher Stab-

znał wcześniej sprawy<sup>74</sup>. Nie miał powodu ukrywać jej przed Hitlerem i nie podzielić się informacjami z Goebbelsem. Wspólne z NKWD przedsięwzięcie SS, prowadzone bez zgody i wiedzy Hitlera, nie mieści się w granicach prawdopodobieństwa. Podobnie jak prowadzone wewnątrz SS bez wiedzy Himmlera, Heydricha i Schellenberga. SS nie miało w 1940 r. pojęcia o Katyniu. Tak jak wszyscy w III Rzeszy.

Można w tym miejscu zapytać, czy potrzebne jest wytaczanie tylu argumentów na poparcie twierdzenia, któremu są przeciwstawione opatrzone zastrzeżeniami robocze hipotezy badawcze i spekulacje miłośników „sensacji XX wieku”? Po cóż strzelać z armat do much? Nie byłoby to podejście właściwe i to nie tylko z powodu wyjątkowej żywotności konceptu niemieckiego udziału w zbrodni, który – choć znajduje jedynie bardzo ostrożne wsparcie w naukowych dysertacjach – niezmiennie powraca w publikacjach lżejszego gatunku, ale również ze względu na fakt, iż dyskusji nie należy uznawać za zamkniętą. Przypuszczenie odmienne od przyjętej przeze mnie tezy znalazło niedawno wsparcie w książce *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego*, autorstwa jego krewnego Macieja Kozłowskiego. Autor podał trop wskazujący na obecność niemieckich oficerów w 1940 r. w Katyniu: „Kluczowym świadkiem w tej sprawie jest nieżyjący już profesor geologii Józef Zwierzycki. [...] Aresztowany przez Niemców trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, skąd w 1942 roku został wyciągnięty i przeniesiony do Berlina, gdzie umieszczono go w tym samym hotelu, w którym przebywał Leon Kozłowski. [...] W czasie pobytu w Berlinie zaprzyjaźnił się z Leonem Kozłowskim. O swych przeżyciach i spotkaniach z nim wiele opowiadał podczas badań terenowych na terenie Gór Kaczawskich, gdzie był z czteroosobową grupką studentów w 1948 roku. Był wśród nich doktor Leszek Sawicki, który przekazał mi następującą relację: Pod koniec maja 1943 roku, wczesnym rankiem Leon Kozłowski został obudzony i zabrany z domu – bez płaszcza. Okazało się, że przewieziono go na lotnisko, skąd poleciał do Smoleńska. Po powrocie z Katynia Leon Kozłowski miał opowiedzieć swemu przyjacielowi, że przebywając na miejscu zbrodni, a znając znakomicie język rosyjski, miał okazję wdać się w rozmowy z miejscowymi chłopami. Opowiedzieli mu oni, że w czasie, gdy do lasu katyńskiego przywożono polskich jeńców wojennych i tam ich zabijano strzałem w tył głowy – jak wiemy dziś działo się to pomiędzy 3 a 15 kwietnia 1940 roku – w położonej nieopodal miejsca zbrodni, a należącej do NKWD willi, przebywali jacyś oficerowie niemieccy<sup>75</sup>.”

Wizyta Kozłowskiego w Katyniu, podczas której miał uzyskać kluczową informację, nie budzi wątpliwości – był jednym z wielu Polaków, którym

Reichsführer SS, T-175. Dziewięć dokumentów w tłumaczeniu na polski [w:] C. Madajczyk, *Dramat katyński...*, s. 142–145.

<sup>74</sup> Archiwalia związane z działalnością SS nie są znane w takim stopniu jak dokumenty AA. W 2007 r. na aukcji w Monachium wystawiono notatnik Himmlera z 1940 r. Trudno przypuścić, by zawierał na rewelacje na temat polskich jeńców, ale pokazuje to, że nie przebadane archiwa dyplomatyczne, a wywożone przez pokonanych i zwycięzców dokumenty SS czy NSDAP dają szansę na nowe ustalenia.

<sup>75</sup> M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrój czy ofiara*, Warszawa 2005, s. 183–184. Przy krytycznym rozbiórce tej relacji najmniejsze może znaczenie ma stwierdzenie, że nie wynika z niej, by wspomniani oficerowie byli z SS, ale i to należy odnotować.

Niemcy zgodnie z własnym interesem propagandowym umożliwili zapoznanie się z odkryciem<sup>76</sup>. W Berlinie Kozłowski mógł spotkać geologa Józefa Zwierzyckiego i podzielić się z nim wiadomością, choć nie sposób potwierdzić tej sytuacji, a o Katyniu nie wzmiankował w listach<sup>77</sup>. Ucieczka Zwierzyckiego w 1944 r. z Berlina może budzić zdziwienie, ale jeszcze bardziej niebywałe może się wydać dotarcie Kozłowskiego w 1942 r. z Buzułuku do linii niemieckiego frontu, a przecież się zdarzyło. W PRL geolog mógł opowiedzieć swoją historię młodszemu koledze, który następnie przekazał ją autorowi książki. Wiarygodność informacji musi być jednak oceniona nie tylko pod kątem możliwości jej przekazania, której nie można wykluczyć, ale również konsekwencji płynących z konieczności pokonania przez nią opisanej drogi. Informacja o Niemcach w Katyniu musiałaby przejść następujące etapy: 1) w 1940 r. zdobywa ją miejscowy świadek lub kilku świadków; 2) przekazuje/ą wiadomość Leonowi Kozłowskiemu w maju 1943 r.; 3) eks-premier przekazuje ją Zwierzyńskiemu na przełomie 1943 i 1944 r.; 4) geolog przekazuje ją dr. Leszkowi Sawickiemu w 1948 r.; 5) Maciej Kozłowski zdobywa relację Sawickiego na potrzeby książki. Wiarygodność informacji przekazanej przez tylu pośredników jest bardzo niska. Relacje świadków historii często nie wytrzymują konfrontacji z innymi źródłami, a jak wynika z eksperymentów psychologicznych, odmienne relacjonowanie przez świadków tych samych zdarzeń jest czymś zwyczajnym. W interesującym nas przypadku słabość relacji świadka jako źródła historycznego zostaje spotęgowana wielostopniowością przekazu, a trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, iż właściwy świadek wydarzenia i twórca informacji mógł np. Niemców z 1941 r. przenieść w 1940 r. Nasi informatorzy przekazywali sobie przechowywaną w pamięci informację z ust do ust, każdy z nich mógł coś pomylić, zapomnieć, źle zrozumieć, źle przekazać (ubarwić, dopowiedzieć), a w konsekwencji zniekształcić. Było to jak dziecięca gra w głuchy telefon. Jej wynik mógł być nieoczekiwany dla znajdujących się na początku łańcucha i mieć niewiele wspólnego z tym, co powiedział pierwszy mówiący. Relacja, którą otrzymaliśmy, jest obciążona wszystkimi – poza celowym fałszerstwem – słabościami, które mogą charakteryzować źródło historyczne. Na jej podstawie nie można podważyć wieloźródłowo i przekonująco udokumentowanej tezy.

Przytaczane w literaturze relacje świadków o udziale Niemców w planowaniu lub przeprowadzeniu w 1940 r. przez Sowieców mordu katyńskiego nie wytrzymują krytyki. Dokumenty świadczą o tym, iż żadne niemieckie instytucje nie знаły prawdy o Katyniu. Przyjęcie odmiennej tezy wymagałoby założenia, iż któraś z instytucji niemieckiego państwa zatajała prawdę i prowadziła drugą dokumentację wewnętrzną sprawy, bądź kilka z nich wymieniało fałszywą korespondencję. Byłoby to założenie absurdalne. Odpowiedź prawdziwa jest zarazem najprostsza: Niemcy po prostu nie wiedzieli o zbrodni katyńskiej ani wiosną 1940 r., ani w chwili wybuchu wojny z ZSRR w czerwcu 1941 r.

<sup>76</sup> Wzmianka o wizycie b. premiera Polski Kozłowskiego w Katyniu, „Nowy Kurier Warszawski”, 31 V 1943; krótkie oświadczenie Kozłowskiego w kwestii odpowiedzialności sowieckiej, „Goniec Krakowski”, 5 II 1944. Wizyta i opinie Kozłowskiego nie zostały szerzej wykorzystane w polskojęzycznej prasie gazdzinowej w GG. Zachowały się zdjęcia Kozłowskiego w miejscu ekshumacji w Lesie Katyńskim.

<sup>77</sup> M. Kozłowski, *op. cit.*, s. 188.

Kwestia antypolskiej współpracy sowiecko-niemieckiej w latach 1939–1941 została podjęta w polskiej i obcej historiografii dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w., czyli po upadku komunizmu. Jednocześnie wokół zagadnienia, cały czas niewystarczająco rozpoznanego i opisanego, zaczęły narastać mity. Zmieniane w obiegowe prawdy nieudokumentowane mniemania dotyczyły zakresu współpracy sowiecko-niemieckiej w zwalczaniu prób odradzania w podziemiu polskiego życia polityczno-wojskowego i niszczeniu biologicznej tkanki narodu pod dwiema okupacjami. Śmiałe hipotezy, niejednokrotnie stawiane bez wystarczającej podbudowy źródłowej, były powielane i rozwijane w bardzo dowolny sposób przez popularyzatorów, co doprowadziło do przeinaczania faktów i tworzenia historii mitycznej. Przykładem najdobitniej ilustrującym ten stan rzeczy są opinie na temat konferencji krakowsko-zakopiańskich z grudnia 1939 r. i marca 1940 r., funkcjonujących w części literatury jako konferencje NKWD–SS lub gestapo poświęcone antypolskim represjom (włącznie z konsultowaniem akcji AB i Katynia), podczas gdy rzeczywista wiedza o ich przebiegu nie uprawnia do formułowania takiego sądu. Dysonans pomiędzy rozległością i śmiałością sformułowanych hipotez a rozpoznanym materiałem źródłowym powinien sprowokować dalsze badania nad zagadnieniem. W pracach tych, pamiętając o niepowielaniu nieporozumień narosłych wokół problemu, pozostaje sięgać *ad fontes*. W pierwszym rzędzie, ze względu na realność przedsięwzięcia, ponownie do archiwaliów niemieckich, próbując bez oczekiwania na rewelacje uszczegółowić naszą wiedzę na temat spotkań niemiecko-sowieckich; w przyszłości natomiast być może również dotrzeć do nieujawnionych dokumentów z zasobów rosyjskich. Czy badania takie zostaną podjęte i jaki będzie ich wynik, nie sposób przewidzieć. Warto natomiast pokusić się na koniec o sformułowanie – na podstawie zaprezentowanego wyżej, krytycznie potraktowanego materiału źródłowego – ogólnego sądu na temat zakresu antypolskiej współpracy dwu okupacyjnych aparatów represji.

Wszystko, co wiemy o współpracy niemiecko-sowieckiej w latach 1939–1941, uprawnia do postawienia tezy o głębokiej nieufności pomiędzy aparatami bezpieczeństwa obu państw, niskim stopniu kooperacji na poziomie informacyjnym i operacyjnym oraz braku koordynacji przy realizowaniu zbrodniczych przedsięwzięć antypolskich. Teza ta nie tylko może, ale wręcz powinna podlegać falsyfikacji, jednak do chwili znalezienia argumentów *a contrario* musi być uznana za źródłowo udokumentowaną i aposteriorycznie uzasadnioną w stopniu nieporównanie wyższym od przeciwstawnej – o bliskiej współpracy sowiecko-niemieckiej w zakresie koordynowania działań przeciwko polskiemu podziemnemu życiu politycznemu, a szczególnie operacyjnej współpracy przy popełnianiu zbrodni przeciwko narodowi polskiemu w latach 1939–1941.

**Witold Wasilewski** (ur. 1972) – doktor nauk humanistycznych, pracownik BEP IPN, historyk dziejów nowożytnych i najnowszych, autor monografii: *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002 i *Marian Zdziechowski wobec myśli rosyjskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2005 oraz współautor scenariusza wystawy pt. *Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyni*.

### *Soviet-German Cooperation and the Katyń Massacre*

*This article re-examines the opinion about wide-ranging cooperation between the Soviet and German systems of repression in organising crimes against Poles in 1939–1941. The author focuses on the alleged German and Soviet cooperation in the murder of Polish prisoners in the 1940 Katyń Massacre.*

*The nature of the relationship between the Third Reich allied with the USSR gave rise to speculation that crimes against Poles, in particular those committed in the spring of 1940, the Katyń Massacre and AB-Aktion, were coordinated. The article points out diverse character of both crimes.*

*Wasilewski challenges the opinion of scholars who treat meetings between representatives of the Third Reich and the USSR as evidence of Soviet-German cooperation in Katyń. Many such meetings took place in the period from the establishment of ally relations in the summer of 1939 until the outbreak of war in June 1941. Contacts between representatives of security services after the end of military operations in Poland in 1939, and before deterioration of German-Soviet relationships at the end of 1940, were particularly important for the possible transfer of knowledge about Katyń. Meetings were taking place in the capital cities of both states, in frontier towns, e.g. Brest, and towns near the border cordon, e.g. Lutsk, as well as other cities in the occupied Polish territories, inter alia in Lviv, Cracow and Zakopane.*

*The author proved that the meetings attracting the most interest of scholars – those in Cracow and Zakopane – are falsely portrayed in the historiography as NKVD – SS or Gestapo conferences on anti-Polish repressions (Katyń – AB-Aktion). He organised the knowledge about the meetings – convened in December 1939 and March 1940 – indicated their purpose (people exchange commissions), and concluded that there is no basis to claim that they were devoted to coordination of anti-Polish crimes.*

*Wasilewski states that documentary sources fail to confirm that Russians shared information about Katyń with their ally during any of the meetings.*

*Next, the author presents documents reflecting the state of knowledge in the Third Reich about Poles held captive in the USSR during the period from autumn of 1939 to summer of 1941. The documents, produced by and circulated among German institutions, prove that the Nazis were not aware of the Katyń Massacre neither in the spring of 1940, nor at the moment of the attack on the USSR in June 1941.*

*Finally, the author critically examines reports on the Germans' complicity in the Soviets' planning or execution of the murder in Katyń in 1940 and proved them unreliable.*

*In the conclusion the author states that the German side had no knowledge about the Katyń Massacre while it remained an ally to the Soviets. He proposes a wider hypothesis stating that operations against the Polish underground political life were taken, and crimes against the Polish nation during the occupation of 1939–1941 were perpetrated with very limited information exchange and operational collaboration between the Third Reich's and the USSR's security services.*